# HORACEGO
## LIST
## DO PIZONOW
## O KUNSZCIE POETYCZNYM

DO
JASNIE WIELMOZNEGO
# JOZEFA MAXYMILIANA
HRABI NA TĘCZYNIE
# OSSOLINSKIEGO
DOBROCZYNCY MUZ POLSKICH.

* * * *

*Mecenasie! Pollionie!*
*W krzeszonym Wieku Augusta;*
*Na Oyczystych Nauk Łonie;*
*Odbierz cześć przez moje usta.*

* * * *

*Wielbi Cię Mędrców Drużyna*
*Budowcą Skarbcu Minerwy:*
*Obrońcą Dzieł Apollina:*
*Swiatłym i Czynnym bez przerwy.*

* * * *

*Niesie Ci swóy Kunszt Horacy.*
*Ten niech mię Tobie przypomni!*
*Lekki hołd z współczesney pracy!*
*Godniey Cię uczczą Potomni.*

J. P.

*Et tenuit nostras numerosus Horatius aures,*

*Quum ferit Ausonia carmina culta lyra.*

OVIDIUS IN TRISTIBUS.

# HORACEGO LIST DO PIZONOW O KUNSZCIE POETYCZNYM

## PODZIAŁ I PRZEKŁAD.

JACKA PRZYBYLSKIEGO
EMERYTA SZKOŁY GŁOWNEY KRAKOWSKIEY.

### I.

*Prostota i Jednostayność Rzeczy.*

Niech Malarz nazbyt śmiały tak pędzla użyje,
Iż zachce głowie ludzkiey końską przypiąć szyję.
Niech zgromadziwszy członki, co ich ma zwierz który,
Rozmaicie ptaszemi ponastrzępia pióry,
Aż tam ładney Niewiasty z piersi błyśnie krasa,
A śniada ryba brzydko zakończy od pasa;
Przypuszczeni oglądać sztukę na warsztacie!
Czyliż się, Przyjaciele! od śmiechu wstrzymacie?

Wierzcie mi, cne Pizony! że dziwaczna Xięga
Z obrazem tey potwory do pary się sprzęga,
Gdzie się, jak sny chorego, czczych kształtów róy marzy,
Gdzie z obcey formy noga nie odpowie twarzy.
Malarze i Poeci zawsze władzę mieli
Odważyć się na wszystko zarówno nayśmieli.
Wiemy o tem, i spólny przywiley uznajem.
Prosim o wybaczenie; wybaczym na wzajem.
Lecz się nie na to w Kunsztach swobody użyczą,
By łaskawą swoyszczyznę z srogą parzyć dziczą.
Nie na to, by przez wymysł prawidłem nie zjęty.
Z gadami ptaków swatać, i wilków z jagnięty.
Nie raz się zacznie rysy ważne i wspaniałe,
Co obiecują wielkość i jednają chwałę,
Aż się im z czerwonego przyszywa bławata
Na szerz jedna i druga świcąca się łata,
Gdy się przystawi gaik i ołtarz Dyany
I wężyk bystrey wody przez roskoszne łany;
Albo się Rzeki Renu opisze koryto;
Albo deszczową tęczę w powietrzu odbitą.
Lecz tu nie miały mieysca ta i owa krysa?
Ty zaś umiesz podobno cienić krzew cyprysa?
Po cóż to? gdy za płacę malujesz Rozbita,
Jak deski z reszt okrętu w rozpaczy się chwyta?
Wszak miał dzban napoczęty wyniśdź z rąk Garncarza?
Czemuż na wartkiem kole bańka się wytwarza?
Wreście zrób, co sam zechcesz, (wolno ci wszelako!)
Byle twoja rzecz była prostą i jednaką.

## II.

### *Wady z niedostatku Biegłości w Kunszcie.*

Oycze Wieszczów! i młode: godne Oyca Syny!
Zwodzi nas pozor dobra większą część Drużyny.
Chcę bydź krótkim, aż jestem ciemny i zawiły!
Upędzam za gładkością; mdleją dech i żyły.
Nadmie się, kto na rzeczy zbyt górne zakroi;
Czołga się zbyt poziomo, kto się burzy boi.
Kto jednostayny obraz cudnie pstrzyc poczyna,
Odyńca sadzi w nurty, a w lasy delfina.
Unikanie omyłki na wadę naraża,
Jeźli Kunszt nie przodkuie i dzieł nie wydarza:
Partacz, co przy Emilskich Igrzysk Cyrku siedzi,
Paznokcie i włos miękki istnie uda w miedzi;
Lecz mu oguł roboty nieszczęśnie wypadnie,
Bo całego posągu nie umie lać składnie.
Ja, gdybym dzieło moje chciał wykazać na czem,
Nie bardzieybym pożądał bydź takim Partaczem,
Niż żyć z nosem skrzywionym i rozśmieszać gminy;
A słynąć z czarnych oczu i z czarney czupryny.

## III.

### *Pomiar Osnowy z Siłami.*

Wy! co piszecie, wprzód się przeyźrzyycie w osnowie.
Bierzcie taką, co waszym siłom wciąż odpowie.
Przez długi czas miarkuycie doświadczania drogą,
Pod czem się zegną barki, a co unieść mogą?

Kto potężnie utrzyma rzecz dobraną w ręku,
Nie braknie mu na jasnym porządku i wdzięku.
Wdzięk i Porządek na tem, ( chyba ja się mylę )
By się Pisarz tłumaczył w przyzwoitą chwilę:
Co teraz mowić trzeba, niech on teraz mowi;
A wiele, milcząc, odda dalszemu czasowi.
Zwiastun wielkiego wiersza trafi w słuszney mierze,
Co odrzuci z pogardą? co z chęcią przybierze?

IV.

*Wybor i Wolność w Wyrazach.*

Bądź ścisły i ostrożny ( to jest nasza rada )
Tam, gdzie nowe wyrazy szczepić ci wypada.
Wybornie się odezwiesz, jeżli znane słowo
Przez dowcipne sprzężenie postać weźmie nową,
Gdy cię los naprowadzi na potrzebę taką,
Byś skazał rzeczy skryte pod świeżą oznaką.
Gdy Wiek stręczy w rojeniu dzisieysze zabiegi,
O jakich nie słyszały orężne Cetegi,
Uydzie, i za bezczelność nikt ci nie poczyta,
Że wolność będzie skromnie od ciebie użyta.
Słowa wczorayszе będą chwalebną nowiną,
Jeźli z Greckiego źrzodła skąpo brane płyną.
Cóż da Rzym Cecylemu i Plautowi w dary,
Czegoby postradali Wirgili i Wary?
Za cóżby mi przez zazdrość zagradzał kto drogę
Od zdobyczy słów kilku, gdy je zdobydź mogę?
Kato z Ennim Oyczystą zbogacili Mowę,
I ich język imiona rzeczom nadał nowe.

Godziło się i godzi zawsze bez zabrony,
Ukuć wyraz współczesną cechą naznaczony.
Jak w lasach, gdy się mienią w pochylone lata,
Pierwszą obrodę liścia wiatr z gałęzi zmiata,
Tak słów wiek starożytny ze szczętem przechodzi,
A świeżorodne kwitną nakształt czerstwey młodzi.
Przemija, co jest nasze, czem jesteśmy sami.
Smierci się wszystkie rzeczy należą wraz z nami.
Niech Neptun kosztem Króla na lądy przyjęty
Zabezpiecza od wichrów północnych okręty,
Niech bagno wiosły prute i bezpłenne wprzody,
Dziś ciężki pług poczuwszy, bliskie żywi grody,
Niech rzeka, co wylewem uszkadzała zboża,
Bieg zmieni, nauczona lepiey zastrzedz łoża,
Zgaśnie wszelki śmiertelnych pamiętnik zbyt słaby!
Ni się oprą mów chluby i żywe powaby.
Wiele się słów odrodzi, które już przepadły,
A przepadną naszemi uczczone kowadły,
Jeźli się Zwyczajowi tak uchwalić zdawa,
Przy którym są w Językach zdanie, wzór i prawa.

## V.

### *Gatunki Wiersza.*

Królów i Bohatyrów w smutnych woynach dzieje
Jakąby miarą pisać? Homer głośno pieje.
Żal naprzód w nieparzystych wierszów zjęto kluby,
Potem radośne czucie, gdy los ziścił śluby.
Jednak, kto pierwszy wązkie Elegi wydawa?
Kłócą się Grammatycy; w sądzie wisi sprawa.

Wściekle się w Jamb uzbroił Archiloch pochmurny.
Tą stopą poszły sokce i spore koturny.
Jamb śmierzy wrzawę gminu przez koleyne mowy,
A do udania rzeczy sam jest urzędowy.
Bogów i Dzieci Boskie Muza Gęśli zdała.
Na tey się gra Zwycięzcy Zapaśnika chwała.
Głosi się koń, co pierwszy w prześcigach wyminie,
I miłostki młodzieży z ochotą przy winie.
Jeźli ja nie potrafię urządzać w odmiany;
Jeźlim z farbą dzieł różnych nie dość obeznany;
Czemuż chcę bydź witanym za Poetę w kole?
Jak przez zły wstyd nie umieć, niż się uczyć wolę?

## VI.

### *Barwa Rzeczy Wesołych i Smutnych.*

Tragicznym wierszem rzeczy pisać się nie godzi,
Która z siebie ucieszna śmiech i żarty rodzi.
Uczta Tyesta schadzek pospólstwa unika,
Ni cierpi wierszy w sokcu zdobiących Komika.
Niech rzecz każda zostaje w szrankach pory swoi
I to zaymuje mieysce, które jey przystoi.
Czasem jednak i Komik podniesie głos wyży,
I gniewny Chremes w swarze puszysto się iży.
Tragicy też pokornie jęczą, gdy los rani,
Telef i Peley oba biedni i wygnani.
Ci słów półtorostopych i bąblów nie stroją,
Gdy chcą patrzących serca skargą zmiękczyć swoją.

## VII.

### *Poruszenia Duszy.*

Nie dość na tem, by wiersze tylko piękne były.
Niech będą oraz słodkie i dźwięk maią miły.
Niech umysły Słuchaczów będą poruszone
Tak, jak chce sam Poeta i w którą chce stronę.
Ludzkie twarze się marszczą sztuką udawaczą.
Smieją się ze śmieszącym, a z płaczącym płaczą.
Chcesz bym płakał, wprzód boley i sam płacz nad sobą,
Ja się dopiero twoją rozrzewnię żałobą.
Telefie! lub Peleju! gdy źle udasz rolę,
Ja się zdrzymnę, lub sobie gwizdania pozwolę.
Smutne słowa się godzą z zasępioną twarzą.
Z groźbą rozgniewanego policzki się żarzą.
Dobrze w uściech Trefnisia baraszek się mieści.
Ostrym weyźrzeniom służą ważne przypowieści.
Bo nas Natura wewnątrz usposabia wprzody
Do wszelakiego losu barwy i przygody:
Lub cieszy, lub urazą jątrzy w pewney chwili;
Lub nas ciężkim frasunkiem przygnębia i chyli,
Potem wynurza mocne poruszenia duszy,
Za pomocą języka tłumacząc na uszy.

## VIII.

### *Zgoda Roli z Własnością Osoby.*

Jeźli rzecz Mowcy w zgodzie z Fortuną nie stanie,
Parskną od śmiechu konni i piesi Rzymianie.

Wiele na tem zależy, kto mówi i komu?
Czy gra rolę Niewolnik Dawus? czy Pan Domu?
Czy Dziad siwy? czy wrzący Młokosz się odzywa?
Czy swobodna Matrona? czy Niańka lękliwa?
Błędny Kupiec? czy Rolnik na kwitnącym łanie?
Assyry? czy Argiwy? Kolchy? czy Tebianie?
Albo za twey Osoby, Pisarzu! idź sławą;
Albo wynaleź rolę jey godną i prawą.
Jeźli wydasz Achila ze czcią po wygrany,
Niech będzie chybki, oitny, gniewny, niezbłagany.
Niech nad sobą Zwierzchności wszelkiey zaprze prawa.
Niech wszystko ramieniowi własnemu przyznawa.
W płaczach Ina, Medeja w szałach, Ija w błędzie,
Ixyon wiarołomny, Orest smutny będzie.
Jeźli co niezwykłego wprowadzasz na Scenie,
I śmiesz nowey Osoby ukształcać znaczenie,
Niech rola od początku do ostatka aże
Podobną samey sobie ciągle się pokaże.

## IX.

### *Ostrożność w naśladowaniu i Trafność w składzie.*

Trudno jest rzecz właściwie opisać potoczną,
I tam chcieć coś przyswoić, gdzie wszyscy napoczną.
Lepiey w akty przelejesz pieśni z Iliady,
Niż w nietkniętych przedmiotach pierwszy utrzesz ślady.
Osobistą się stanie powszechna osnowa,
Jeźli się w przywłaszczaniu ostrożność zachowa.
Niech podłe i wytarte szlaki cię nie łudzą,
Ni słowo w słowo tłumacz zbyt wiernie rzecz cudzą,

Ni się zaplątay w cieśnię w śrzód naśladowania,
Zkąd wstyd lub obręb dzieła cofać się zabrania.
Ni zaczniesz, jak Uliczny Pisarz zaczął dawno:
„ Zaśpiewam los Pryama i woynę przesławną „
Cóż się zjawi godnego tych dmuchów Opryszka?
Góry rodzą .. aż śmieszna wylęgnie się myszka.
Jak lepiey ów, co nigdy nic błaho nie roi!
„ Muzo! uwielb mi Męża po zburzeniu Troi,
„ Który w długich podróżach zbłąkany przez wody.
„ Mnogich ludzi przewiedział zwyczaje i grody „
Ten tu nie myśli z błysków wyprowadzać dymy,
Lecz następnie po dymach światło zobaczymy.
Wnet wyda dziwowiska w całey ozdób sile:
Antyfata, Cyklopa, Charybdę i Scylę.
Ni wrot Tydeyca zgonem Melagra zagaja,
Ni klęski Trojan snuje z bliźnięcego jaja.
Wciąż spieszy do wypadku, a w śrzednie ogniwa,
Jak gdyby znane były, Słuchacza porywa.
O czem wątpi, by sztuce przydało promyka,
Tego w pasmie osnowy całkiem się nie tyka.
Tak zaś zmyśla, tak bayki przy prawdach usadza,
Iż się śrzodek z początkiem, z śrzodkiem koniec zgadza.

X.

*Wzgląd na Obyczaje Ludzi różnego wieku.*

Ty słuchay, ja ci powiem w nayszczerszym sposobie,
Czego Lud Rzymski ze mną wyciąga po tobie.
Chcesz, by Klaskacz dosiedział, aż zdeymą obicie?
Aż Spiewak w głos zanuci: „ Wy już przyklaśniycie „ ?

Każdego wieku Ludzi zważay obyczaje.
Do żądź i lat ruchomych rola się nadaje.
Dzieciuch, co już myśl słowy wyszczebiota swemi
I śmiało krzepką nogą krok stawia na ziemi,
Chce igrać z Rówienniki, spór o cacko wszczyna,
Dąsa się i dobrucha, zmienny co godzina.
Bezbrody Młodzian, skoro Stróż odszedł na stronę,
Lubi konie, psy, blaski i pola zielone.
Jak wosk, skłonny do złego, szczypie Przestrzegaczy,
Gnuśny w zbiorze pożytków, mniey na przyszłość baczy,
Dumnie myśli o sobie, pieniądze roztrwania,
Gwałtem pragnie, a nagle przestaje kochania.
Wiek męzki i doyżrzały przeciwne ma względy:
Zbiera grosz, skarbi przyjaźń, pnie się na urzędy.
Wystrzega się dopuścić, w doświadczeniu szczwany,
W czemby wnet przykro było poczynić odmiany.
Starca znowu do koła bied otacza wiele,
I dwojako jest nędzny w maiątku podziele,
Skrzętnie zbiera, a zbiorów zażywać się boi,
Lub się z trwogą i zimno rządzi w rzeczy swoi.
Ma nadzieje dalekie, o przyszłość troskliwy,
Bezczynny, zwłoczy, zrzędzi, nudzi przez wydziwy.
Zachwala dawne czasy, gdy sam był chłopczyną,
Młodszych gani, poprawia i okłada winą.
Wiele korzyści przyydzie z przybyszową porą,
A ubyszowe lata wiele ich odbiorą.
Więc się Młodzianom roli Starca nie poleci,
Ni silnych Mężow słabe zdolą udadź Dzieci.
Zawsze wzgląd mieymy na to, co rolę stanowi,
By dogodzić przymiotom osób i wiekowi.

## XI.

*Scena i Opowiadanie.*

Albo rzecz jest na Scenie sprzętem okazała,
Albo się opowiada ustnie, jak się stała.
Nierychley, co przez uszy przeydzie, w myśl się tłoczy,
Niż to, co się na wierne wyobraża oczy,
I mocniey tkwią w pamięci rzeczy na Tejatrze,
Gdy ja sobie podaję sam to, na co patrzę.
Jednak okropnych dziejów nie wydasz na scenie,
Którym przystoi wewnątrz głębsze utajenie.
Wiele umkniesz od oka, ni pokażesz w ruchu,
Co obecna Wymowa wnet doniesie uchu.
Niech nie morduje dziatek przed ludem Medeja,
Niech nie wrą trzewia ludzkie przez zbrodnię Atreja,
Ni Kadm w smoka, ni Progna przedzierzgnie się w ptaka.
Gray tak; mnie Niedowiarka mierzi scena taka.

## XII.

*Granice Sztuki Tejatralney i Powinność Choru.*

Niech Sztuka, by ią chciano wtorzyć po przyjęciu,
Ni się skraca, ni dłużey trwa od aktów pięciu,
Niech się w niey niepotrzebnie Bożek nie wytacza;
Chyba wyniknie węzeł godny Rozstrzygacza.
Niech w rozmowę Osoba nie wdaje się czwarta.
Męzka sprawa Aktora przez Chór będzie wsparta.
Chór niech między aktami czego nie zabeczy,
się nie klei, ani stosuje do rzeczy.

Niech on sprzyja poczciwym i radzi życzliwie.
Niech bogoboynych kocha, śmiałków gromi w gniwie.
Niech wielbi stół oszczędny i zbawienne cnoty,
Ustawy, Rząd i Pokóy z otwartemi wroty.
Niech, rzecz zwierzoną tając, Bogów błaga modłą,
By się krzywiło pysznym, a pokornym wiodło.

## XIII.

### *Postęp Muzyki, Krasomowstwa i Poezyi.*

Surma nie była w mosiądz, jak dziś, oprawiona,
Co już przez skład ogromny ma trąby znamiona.
Lecz zrazu przez nie wiele dziurek oddychała,
Cienka, z prostego drzewa, jak piszczałka mała,
Jednak wspierała zdatnie Chorów przedsięwzięcie,
Ani zbyt licznych siedzeń pełniło iey dęcie,
Gdzie schadzał, lud zrachowny, jako w ów czas, mały,
A z prac, trzeźwości, wstydu godzien czci i chwały.
Skoro Zwycieżca w koło rozszerzył granice,
Skoro mur rozlegleyszy opasał Stolicę,
Skoro Bostwo Narodzin winem czcić zaczęto,
I pić wśród dnia bezkarnie w uroczyste święto;
Domyślono się wolniey wiersz układać tłusty,
A Grę i Pieśń do większey zbliżono rozpusty.
Bo cóżby bez nauki mogli znać po pracy
Brudni przy okrzesanych Mieszczanach Wieśniacy?
Tak Surmacz dawney sztuce przydał ruch i zbytki,
I bujając przez pulpit, wlókł szatę za łytki.
Tak i chropawey Gęśli gładsze tony wzrosły.
Mowie przybył tok szybki, niezwykle wyniosły.

Mądra odezwa Choru, jak przyszłości Wrożka,
Nie uszła w wyroczeniu Delfickiego Bożka!

## XIV.

*Przystoyność w żartach dawniey i teraz.*

Tragik, co walczył pieśnią o lichy fant w koźle,
Wnet i wieyskich Satyrów obnażył rozwiozle.
Stroił żarty Chór z takich kosmatych nagi,
Jednak bez naruszenia tragiczney powagi.
Bo trzeba było w powieść mieszać krotofile,
I widza nowościami rozweselać mile,
Jakim był gmin, sprawiwszy obrządek w ofiary,
Pijany i w swawoli nie znający miary..
Dziś tak mieść świegótnego Satyra i Śmieszka,
Taka niech będzie statku z igraszką umieszka,
By Bóg albo Bohatyr, gdzie go wnieść przyszłoby,
Nie hańbił graney ongi Królewskiey Osoby;
By ustrojony w złoto i w szkarłat na nowo
Nie zaszędł do pokątnych sklepów z podłą mową;
Lub by, gdy w Niebo leci i chroni się ziemi,
Nie gonił za chmurami i wyziewy czczemi.
Tragiedya, gdy niecnie lekkie wiersze plecie,
Zrówna tańczącey w świątki poważney Kobiecie,
Ni od krnąbrnych Satyrów różnic się jey przyydzie,
Gdy, krzywdząc swą dostoyność, zapomni o wstydzie.
Ja, nie tylko, Satyry pisząc, cne Pizony!
Prostemi i wziętemi nie wzgardzę imiony;
Lecz i tragiczney barwy aż tak nie przetworzę,
Bym nie miał każdey roli różnie w rozhoworze,

Czy Sługa Dawus gada, lub Pitya śmiała,
Co talent na wyssanym Symonie zyskała?
Czy też Boski Towarzysz i Mistrz Sylen mowi,
Co niegdyś dał naukę Bogu Schowankowi?
Ja z rzeczy nayznajomszey sztuczną bajkę zrobię
Tak, iż każdy, że zrobi tyleż, schlebi sobie.
Lecz się ten umozoli i napoci prożno,
Co się na rzecz ośmieli tęż samę i możną.
Tyle szyk działa! tyle wiążące ogniwa!
Tyle rzeczom powszednim z Kunsztu czci przybywa!
Mem zdaniem, leśne Fauny strzedz się maią przecie
Blazgonić, jak zrodzeni w rynku lub na trecie.
Niech nie trzpiotają wierszem zbyt miękkim niewieścio,
Ni sprosną i zelżywą pluskają powieścią.
Bo się zwykli urażać o takie płochości
Ci, którzy mają Oyca, i konia i włości;
Ni chętnem sercem przyymą, ni wieńcem obdarzą,
Choć klaszcze, kto zna orzech z cieciorczaną warzą.

## XV.

### *Miary Stóp w Wierszu Dramatycznym.*

Para zgłosek: po pierwszey krótkiey długa wtora:
Zwie się Jambem, i śpieszy, jako stopa skora.
Ztąd Jambiki nabyły Tróymiernych nazwiska,
Choć się każdy do uszu w sześciu spadkach wciska.
Jambik równy od pierwszey do ostatniey miary
Nie tak dawno zezwolił na przegrodę w pary.
Leniwiey się i trochę tężey w uszy leje,
Odkąd przypuścił rtwałe do swych praw Spondeje.

Wygodny i cierpliwy na przybyszów stronę,
Gdy stopa prędka z gnuśną są w nim połączone,
Lecz Jamb z wtórey i czwartey chatki nie umyka,
I w tych częściach dziedzictwa nie chce mieć spólnika;
Tu zaś w głównych Tróymiernych tak wysoko cenni!
Rzadko wtrącili Jamba i Akcy i Enni.
Gdy na Scenę robota wierszy wprowadzona
Dźwiga wielkie napchanych Spondejów brzemiona;
Znać, że Poeta pisał spieszno i niedbale,
Lub, że nie znał (co szpetniey) swego kunsztu wcale.
Nie każdy Sędzia bywa z tak donośnym wzrokiem,
By doyźrzał wiersz, niewdzięcznym wyśpiewany tokiem.
Lecz, że się Wieszczom Rzymskim niegodnie pobłoży,
Mamżę wszetecznie pisać i bredzić naygorzy?
Czy nie dbać, choć wskróś wada będzie docieczoną?
Czy się strzedz, bez nadziei, by mi wybaczono?
Uydę wreście zarzutu i miary nie chybię,
Jeszcze nie zasłużyłem na chwałę w tym trybie.

## XVI.

*Pochwała Wzorów Greckich, a nagana Starorzymskich.*

Pizony! bierzcie do rąk pisma Greków przednie,
I te wartuycie w nocy, te wartuycie we dnie!
Rzecze kto: że Pradziady nasze w dawne czasy
Chwaliły wiersze Płauta i śliskie wyrwasy;
Zbyt (zda mi się) cierpliwie sądzili oboje,
Dając im, (iż nie rzekę głupio) danki swoje.
Dziś różnimy rubaszność od żartów ja i wy!
Wszak na palcach i uchem znamy ton właściwy?

## XVII.

### *Pierwiastki, Wzrost i Odmiany Tejatru.*

Tespis (mowią) tragiczne zaprowadził Sceny
Wynalazca rodzaju nieznaney Kameny,
Spiewaków i Aktorów woził na kolasie
Lagrem mażących lice w graney sztuki czasie.
Po nim Eschil wniósł maskę i płaszcz znakomity,
A z mnieyszą liczbą pięter zbudował pulpity.
On nauczył rzecz tonem udawać wysokiem,
I stałym na koturnie opierać się krokiem.
Po tych dwóch nastąpiła Komedya Stara,
Nie bez zalet, gdyby się nie wdarła przywara.
Bo wolność przeszła w nałóg potwarczy zbyt śmiały,
Aż Rząd poskromić musiał gwałtowne zapały,
Wnet Chór szpetnie zaniemiał tłumiony ustawą,
Co szkodzenia na Scenie odjęła mu prawo.

## XVIII.

### *Niecierpliwość i niedbalstwo Poetów Łacińskich.*

Nic nie masz, czego nasi nietknęliby Wieszcze,
I na chlubne oklaski zasługują jeszcze.
Wielu ich porzuciło ślady Greckie śmiało;
Wielu domowe dzieje wierszem opisało;
Już ci, co Pretextanki grali na Tejatrze,
Już owi, co Togaty pokazali gładsze.
Słynęłaby Lacya, jak męztwem na woynie,
Tak potęgą języka w pokoju dostoynie,

Gdyby Poetom naszym to się nie przykrzyło,
Ze muszą pisma gładzić odwłoką i piłą.
O wy! Krwi Pompilego Wnuki szanowane!
Daycie zawsze szorstkiemu wierszowi naganę,
Co go nie czeszą liczne dnie i liczne zmazy,
Ani go ząb przegładzi cięty dziesięć razy.
Demokryt mniema, że się kunszt wikła w mozoły;
A że szczęśliwiey dowcip kieruje się goły.
Ni zna tych za Poetów, co zmysł maią zdrowy,
Ni im na Helikonie dozwala przechowy.
Ztąd mnóstwo niedba podstrzydz paznokciów i brody,
Spierzcha w jamy i stroni od łazienney wody.
Bo ceny i nazwiska Poety dopina,
Kto nie chce pod nożyce Balwierza Licyna,
Ni mu powierzy głowy z mózgową zacieczą,
Którey trzy Antycyry nigdy nie uleczą.
Jak ja niezgrabnie mego trzymam się zwyczaju!
Ze żółć lekami czyszczę raz na wiosnę w Maju.
Lepszych wierszy od moich nie pisałby drugi,
Lecz mi nic nie nagrodzi trudów tey zasługi,
Więc się tu zamiast osły przydatney położę,
Co kosę ostrzyć umie, sama siec nie może.
Choć sam nic nie napiszę, uczyć będę wszędzie,
Jak się Pisarz powinien w swym sprawić urzędzie.
Z kąd kopią skarby? czem się chodują Poeci!
Co ich wskrzesza i kształci? co niszczy i szpeci?
W jakiey znajomość Kunsztu stawia ich czeredzie?
Do czego niewiadomość i gruby błąd wiedzie?

## XIX.

*Istotne źrzódło Kunsztu Poetycznego.*

Zdrowy Rozum, co prawdy i fałsze odsłania,
Jest początkiem i źrzodłem dobrego pisania.
Mogą ci rzecz objawić Sokratowe Karty,
A za objętą póydzie wąt słów nieuparty.
Kto poznał, co jest hołdem dla Oyczyzny pewnym?
Co winien Przyjaciołom? co Gościom? co Krewnym?
Jaką miłością kochać należy Rodzica?
Jaka wzajemność Braci i Druchów zaszczyca?
Jaki dział Senatora i Sędzię spotyka?
Jakie są obowiązki Woyny Naczelnika?
Taki zaiste umie dać rolę Osobie,
Jaka każdey przystoi i w mieyscu i w dobie.
Zycia i obyczajów Sledziciel Uczony
Niech wzór widzi, ztąd weźmie słów prawdziwych plony.
Czasem rzecz z mieysc powabna, obraz cnoty szczery,
Choć bez wagi i kunsztu i kwiatków Wenery,
Dzielniey bawi i więcey uciech gminom daje,
Niż wiersze w treść ubogie i wykwintne baje.

## XX.

*Czemu Młódź Rzymska nie równa Grekom.*

Dowcip z okrągłą mową Muzy Grekom dały,
Co niczego tak chciwie nie pragną, jak chwały.
Dziś między Młodzią Rzymską nauka się gęści,
Jak funt w długich rachunkach na sto dzielić części?

Odpowie Syn Albina wzręcz na twe pytanie:
" Co odjąwszy uncyą z piętaka zostanie?
„ Mogłeś zgadnąć trzeciówkę!...ach! jak wyśmienicie!
„ Zdolesz chłopcze! ocalić twoją włość przez życie.„
„ Złącz uncyą z piętakiem; cóż na odwrót będzie?
„ Prawie pół funta (rzecze) w doskonałym względzie.„
Lecz jeźli ta rdza brzydka umysły zaszpeci
I kłopot o pieniądze ogarnie aż dzieci,
Możemyż wróżyć wierszy szczęśliwe wypadki,
Godnych skrapiać się cedrem i wniśdź w cyprys gładki?

## XXI.

### *Cel Poezyi z zaletą Krótkości i Prawdobliskości.*

Usłużyć lub upieścić są Poetów chęci;
Lub się Wiersz wraz rozrywce i użytkom święci.
Cokolwiek chcesz przez pismo mieć nauki śrzodkiem,
Staray się w tłumaczeniu twych myśli bydź krotkiem,
By giętkie duchy prędzey garnęły powieści
I nie roniły z wierney pamięci ich treści.
Bo gdzie słów nadpotrzebnych rozlewa się rzeka,
Tam z przepełnioney piersi wszelka kropla ścieka.
Niech Bayka dla uciechy będzie prawdy bliską,
A nie przymusza wierzyć w każde dziwowisko.
Niech z żywota Nocnicy, co zjadła chłopczyka,
Niestrawnego obiadu żywcem nie wymyka.
Jałowa sztuka setki Starszyzny obruszy,
Młódź Ramnetów wiersz cierpki puści mimo uszy.
Wszystko objął, kto złączył pożytek z słodyczą,
Gdzie wiersze Czytelnika i bawią i ćwiczą.

Taka xiążka i Sozym pieniędzy nagali
Taka się i za morze przeprawia naydali.
Taka i Pisarzowi zysk przyniesie duży,
Bo mu wiek w potomności znanemu przedłuży.

## XXII.

### *Jakim się Omyłkom wybacza, a jakim nie?*

Jednak się coś i takich omyłek zawadzi,
Którymbyśmy wybaczyć w każdym czasie radzi.
Bo i struna nie brząknie, jak chcą myśl i ręka.
Ty budzisz ton poważny, a ta z piskiem stęka!
I strzała też do tarczy wypuszczona z łuka,
Nie zawsze kres wskazany, jak grozi, wytłuka.
Lecz gdzie więcey mieysc światłych w wierszu postrzegamy,
Tam nas nie obrażają drobne obok plamy,
Które lub nieuwaga w dobrey wtrąci wierze,
Lub których ludzkie plemię rzadko się ustrzeże.
Jakże się więc Cenzury prawo zakorzenia?
Jak Poeta w omyłkach nie ma wybaczenia?
Oto, jak ów, co często przepisuje xięgi,
Gdy się, choć ostrzegany, myli, wart jest cięgi,
Jak wart śmiechu Lutnista miany za nieuka,
Gdy zawsze a fałszywie w jednę strunę puka,
Tak obrywa Poeta pisząc bezrozumnie!
Tak ów, co często ziewa, Cheryl ma się u mnie!
Dwa i trzykroć dobremu z chychotem się dziwię,
A sto razy się muszę oburzyć złośliwie.
Zdrzymiesz się i ty czasem, móy dobry Homerze!
Lecz nie dziw, w długiey nuży, że się na sen zbierze.

## XXIII.

### *Porównanie Poezyi z Malarstwem.*

Wiersz, nakształt malowidła, ma mieć świt i cienie.
Coś cię na dal uderzy, a coś na zbliżenie.
Ta rzecz wyda się w mroczku, a owa na jawie,
Ni zadrży przy kolącey Cenzora rozprawie.
Ten obraz podobał się raz tylko widziany,
Ow się po dziesięć razy spodoba bez zmiany.

## XXIV.

### *Mierność w Poecie nie do wybaczenia.*

O ty! Starszy Młodzieńcze! choć cię kształci Ociec,
I choć z siebie masz dowcip, byś mogł prawdy dociec,
Tobie szczególniey przyjaźń chce służyć w przestrodze,
Więc ty sobie bierz w pamięć, jak ja rzecz wywodzę:
Pewnym Kunsztom przez mierność nic się nie uwłacza.
Ich dzieło, byle znośne, nie ma Przyganiacza.
Mierny Prawnik i Rzecznik bardzo się oddala
Od Kunsztu, którym słynie wymowny Messala.
Żaden nie umie tyle, ile Aul Kaseli,
Jednak dla nich szacunek słuszny będziem mieli.
Miernych Wieszczów nie cierpią ni Bogi ni Ludzie;
Ni im Xięgarz kącika w swey pozwoli budzie.
Jak przy miłych biesiadach niesforna muzyka,
Maść gruba i z Sardyńskim miodem mak dotyka;
Jak wzmysł tym nieprzyjemniey ów przysmak uderza,
Iżby się mogła obeyść bez niego wieczerza;

Tak Wiersz, ów na to dany wynalazek boski,
By pokrzepiał umysły i osładzał troski,
Niech się z pierwszego stopnia cokolwiek pochynie,
Natychmiast ku ostatniey spłozi się nizinie.
Kto nie walczył, ten nie śmie iśdź między Rycerze,
Siedzi, kto nie grał w piłki, w kręgi i w talerze.
Nieuk lęka się chłosty, ni doświadcza siły,
By gęste wieńce w szrankach śmiechu nie wzbudziły.
Ow jednak, co się nigdy nie liczył w Pisarzy,
Wiersze, choć nic nie umie, tworzyć się odważy?
"Za cóż nie? (rzecze) wszakżem wolnie urodzony!
„Szlachcic jestem z oycowskiey i matczyney strony!
„Zwłaszcza w rycerskiey rocie posiadam sesterce,
„Dalekim od zakału i dobre mam serce.„

## XXV.

### *Potrzeba Krytyki i Poprawy.*

Ty, ni mowisz, ni piszesz w przekorę Minerwie,
I twóy Rozsądek z Kunsztem przymierza nie zerwie.
Jeżlibyś jednak zachciał napisać co kiedy,
Niech rzecz póydzie przed uszy Sędziowskiey Czeredy,
Niech ją i Mecy ze mną, i twóy Ociec słyszy,
A ukryway do roku dziewiątego w ciszy.
Przemaże się na listach niewydana praca,
A głos raz wypuszczony nigdy się nie wraca.

## XXVI.

*Sława dawnych Poetów i zaleta Wierszy.*

Orfey, ów Tłumacz Bogów przez natchnienia święte
Umiał wierszem przymilić towarzystw ponętę,
Aż leśnym ludziom w czucie wprowadzonym prawe
Obrzydził bóy wzajemny i zwierzęcą strawę.
Ztąd o jego wymowie te mamy opisy,
Ze lwy łagodził srogie i wściekłe tygrysy.
Podobnież słynie dzielny język Amfiona,
Od którego jest twierdza Tebów założona,
Ze dźwiękiem lutni wzruszał kamienie i skały,
Ze się na słodką prożbę tam, gdzie żądał, słały.
To było staroświeckiey Mądrości zaszczytem,
Nie mieszać zysku osób z dobrem pospolitem,
Różnić pobożnie świętość od nieczystych rzeczy,
Powściągać od tułaczych spółek ród człowieczy.
Umowy małżeństw prawem obwarować pewnie,
Miasta wskrzeszać i strugać ustawy na drewnie.
Tak się boskim Poetom i Wierszom dostało
Pierwsze uzyskać imię i cieszyć się chwałą!
Po tych prześwietny Homer i Tyrtey jaśnieje,
Co wierszem zagrzał Mężów w Marsowe turnieje.
Rownie o losach ludzkich Wiersz wyroczył błogi,
I przez Wiersz są wskazane proste życia drogi.
Nie raz u Wielkich Królów i łaski szukano
Przez Odę Pijerskiemi miarami składaną.
Igrzyska się odkryły za wierszów pomocą,
I wiersze słodką przerwą nudne prace krocą,

Muza pieśnią, a lutnią Apollo rozpieszcza,
Więc niech ciebie nie wstydzi piękna sztuka wieszcza.

## XXVII.

### *Związek Kunsztu z Dowcipem.*

Czy więcey z Przyrodzenia Wiersz toczony gładko,
Czy z Kunsztu ma zalety? stało się zagadką.
Na co się zda bez żyły obfitey nauka?
I dowcip bez okrzesu? niech kto inny szuka.
Ja widzę, że tu rzeczy kojarzą się obie,
Jedna od drugiey pomoc chce wyprosić sobie.
Kto do żądaney mety pośpiesza w zawody,
Musiał czynić i cierpieć wiele przez wiek młody.
I pocił się i ziębnął pod trudem i strachem,
Wstrzymał się od Wenery, i nie znał się z Bachem.
Surmacz, co pieśń w Pityyskie Igrzyska powtarza,
W przód był Uczniem, i bał się Szkoły Gospodarza.
Dziś dość rzec: " ja się wyrwę, cudne wiersze dzieię,
,, A kto po mnie ostatni, niechay oparszeje!
,, Szpetnie mi zostać w tyle po drugich do sławy!
,, Wstyd wyznać, że nie umiem, w co nie miałem wprawy!

## XXVIII.

### *Przestroga w różnieniu Przyjaciół Prawdy.*

Jak Woźny tłok do kupna zwabia przy towarze,
Tak Poeta Pochlebcom na łupy iśdź każe.
Gdy sam już dość zamożny i w domy i wioski,
Jeszcze i z lichwy ciągnie wielokrotne wnioski.

Cóż? gdy da ucztę w czasie i na dłoń z kieszeni?
Gdy za chudym zaręczy, z niecney wyrwie pieni?
Zdziwię się, gdy wyróżni Kłamcę z Chwalców wielą,
Szczęśliwy! gdy szczerego znaydzie Przyjaciela.
Czy poźniey dadź przyrzeczesz, czy dasz bez odwłoki;
Nie wab ucieszonego do twych wierszów w skoki.
Bo krzyczeć będzie: brawo! ślicznie! walnie! przednio!
Zdumi się i zbledniej tknięty lada brednią.
I z przyjacielskich oczu łzę usączy drogą,
I wyskoczy z radości i w bruk tupnie nogą.
Jak Płaczki na pogrzebie, gdy je kto przybierze,
Niemal więcey się kręcą, niż zmartwieni szczerze.
Tak się żywiey Szyderca w przyklaskach porusza,
Niż rzetelnego Chwalcy sprawiedliwa dusza.
O Panach mowią, że się wdzierają w serc taynie,
Pełnemi kielichami męcząc niezwyczaynie,
By, gdy im kto zgadywać wnętrzne czucie wzbrania,
Mogli zbadać, czy taki godzien zaufania?
Gdy wiersz zrobisz, nie ufay w potuchę niczyją,
Niech cię nie mamią duchy, co się lisem kryją!

## XXIX.

### *Cechy dobrego Krytyka.*

Kiedyś co Kwintylemu czytywał po trosze,
Popraw to i to, (mawiał) jak przyjaciel, proszę.
Tyś twierdził, że nie mogłeś lepiey wyyśdź z robotą,
Choć już dwakroć i trzykroć kusiłeś się o to.
On kazał mazać, gdzie co nie w mieyscu przypadło
I źle toczone wiersze wracać na kowadło.

Jeźliś wolał utrzymać, niż poprawić wady,
On nie rzekł więcey słowa, ni trwonił porady.
Byś się sam kochał w sobie i własney robocie,
A nie miał Zawiśnika mimo błędów krocie.
Mąż dobry i rostropny bez cherchelów czyni:
Zgani wiersze nikczemne, a twarde obwini.
Gdzie znaydzie nieotarte i odrzeczne myśli,
Styl obróciwszy czarną krokiewką przekryśli.
Zbyt szumne i [illegible]żące okrasy odetnie.
Zniewoli w rzecz mniey jasną wnieść światło szlachetnie.
Wytknie wyraz dwojakie znaczący mniemanie.
Nacechuje, co musi podpadać odmianie.
Stanie się Arystarchem, ni do siebie mowi:
Czy się w fraszkach narażać mam przyjacielowi?
Te fraszki mogą wplątać w znaczne szkody ciągiem,
Gdy Pisarz raz wyśmiany przyymie się z urągiem.

## XXX.

### *Natręctwo zapalonego Poety.*

Jak kogo wrzód świerzbią y lub żółtaczka zrywa,
Albo śledziona trapi i Dyana mściwa,
Tak się Mądrzy tknąć strzegą Poety natręta,
Nieostrożni go płoszą, skubią pacholęta.
Gdy Zagorzalec wierszem napowietrznym pryska,
I błąka się nie widząc niebezpieczeństw z bliska.
Niechże w zapale wpadnie do dołu lub studni,
Jak Ptasznik, co na kosy zasadzką się trudni;
Niech długo wrzeszczy: gwałtu! ratuycie Ziemianie!
Któż się z naydzie skwapliwy na jego wyrwanie?

Jeźli kto bieży bronić, i chce spuszczać linę,
Ja się zaraz takiemu z pytaniem nawinę:
Jakże wiesz, czy z umysłu nie wskoczył szalony?
Może nie chce niczyjey, ani twey obrony?
Przytoczy się Poety Sykulskiego strata.
Powiem, w jaki ón sposób zniknął z tego świata.
Empedokl, chcąc się sławić nieśmiertelnym Bogiem,
Wskoczył w gorącą Etnę z oziębieniem srogiem.
Ta wolność i to prawo niech Poetom służy:
Niech się im godzi ginąć, gdy żyć nie chcą dłuży.
Kto tego, co żyć nie chce, przy życiu zachowa,
Jest o istne zabóystwo oskarżona głowa.
Ten to już nie raz zrobił, choć go kto wywleka,
On nie odzyska zmysłów zdrowego człowieka.
Ni się za sławną śmiercią mocney oprze chuci,
I znowu dobrowolnie sam się w przepaść wrzuci.
Ni znać, zkąd go do wierszów taki szał zachwyca?
Czy bezwstydnie okropił popioły Rodzica?
Czy smutnych piorunowisk naruszył przez kaźnie?
Zaiste cierpi zawrót, szaleje wyraźnie!
Jak niedźwiedź krwawi żywych, z kim gdzie jest zetknięty
Gdy wyłamie żelazne tęgiey klatki pręty,
Tak Rozpowiadacz wierszy nieznośnego zdania
Uczonych, nieuczonych zaczepia, rozgania,
A bez litości trzyma, gdy kogo dopadnie
I przez nudne czytanie zabija szkaradnie,
Nakształt pijawki, gdy się przypnie do nędznika,
Co nie popuści skury, aż się krwi obłyka.

*Drukowano w Krakowie u JANA MAJA,*
*Roku* 1803 *w Miesiącu Marcu.*